

Czy jesteśmy skazani na rolnictwo przemysłowe i GMO?

14 marca 2017

Działania zwolenników upraw GMO polegają przede wszystkim na atakowaniu tych, którzy wyrażają swój niepokój wobec tej technologii. Zyskują na tym, oraz na populistycznych hasłach, korporacje, które nieustannie próbują rozszerzać swoją kontrolę nad sektorem produkcji żywności. Warto zwrócić uwagę, że w dyskusjach dotyczących GMO odwraca się uwagę opinii publicznej od prawdziwych przyczyn głodu i biedy na świecie, a które są z tą technologią związane.

Światowe korporacje, takie jak Monsanto, prowadzą wojnę nie tylko ze swoimi krytykami, ale i z całymi społeczeństwami. Przykładowo, większość Brytyjczyków i Kanadyjczyków ma uzasadnione obawy co do żywności GMO i nie chce jej spożywać. Jednak brytyjski rząd nie słucha swoich obywateli, a kanadyjski pracuje nad zmniejszaniem ich opinii. Czyli zamiast uszanowania zdania społeczeństwa i podjęcia działań w jego imieniu, brytyjskie i kanadyjskie władze kierują się interesem przemysłu biotechnologicznego. I nie są w swoich działaniach osamotnieni.

Przemysł GMO, wraz ze światowymi korporacjami rolno-spożywczymi do których należy, trzyma w garści i polityków i całe międzynarodowe instytucje, m.in.: Światową Organizację Handlu, prawników piszących umowy handlowe, krajowe rządy i ich ustawodawców. Jednak podstawą jego działania jest kłamstwo. Z powodu kłamstwa i dwulicowości w branży tej panuje strach. Jak tłumaczy profesor zdrowego żywienia, Marion Nestle z Uniwersytetu w Nowym Jorku: „Ci ludzie są śmiertelnie przerażeni. Nieustannie muszą bronić swojego przemysłu stąd atakują, by już w zarodku tłumić jakąkolwiek krytykę.”

Trzeba zwrócić uwagę nie tylko na sposób, w jaki przemysł

dociera do kluczowych instytucji państwowych oraz poniża i ośmiesza niewygodnych dla siebie naukowców, ale także na to, jak pod pretekstem handlu i udzielania pomocy podporządkowuje sobie całe regiony oraz najważniejsze ogniwo produkcji rolnej: pojedynczego rolnika. Trzeba pamiętać bowiem, że niezależnie, czy przez żywność GMO czy przez opryskiwany chemikaliami system monokulturowy, jego celem jest powiększanie swojego zasięgu wpływów na świecie. Pod przykrywką działania na rzecz ludzkości wdraża on model rolnictwa opartego na drapieżnym kapitalizmie, polegającym na kontroli: nasion, ziemi, nawozów, wody, środków ochrony roślin i przetwórstwa żywności.

To, co liczy się dla tej branży (choć społeczeństwu wmawia się, że jest inaczej) nie ma nic wspólnego z „wyborem”, „demokracją” czy rzetelnymi badaniami naukowymi. Celem jest raczej osłabianie tych wartości i zniszczenie obecnie stosowanego systemu produkcyjnego: „Małe i średnie przedsiębiorstwa mają albo upadać albo pracować na rzecz światowych sieci dystrybucji, państwowe firmy mają być prywatyzowane lub zamykane, a niezależni producenci żywności mają klepać biedę” – jak to ujął Michel Chossudovsky.

Według Erica Holt Gimeneza, dyrektora organizacji Food First: „Światowy Bank, Światowa Organizacja Handlu, Światowy Program Żywnościowy, Milenijne Wyzwanie, Sojusz na rzecz Zielonej Rewolucji w Afryce, Amerykański Departament Rolnictwa oraz przemysłowi giganci tacy jak Yara Fertilizer, Cargill, Archer Daniels Midland, Syngenta, DuPont czy Monsanto, tak naprawdę nie chcą mówić o przyczynach kryzysu żywnościowego. Zamiast tego proponują rozwiązania, które stoją u jego podstaw: pomoc żywnościową, światowy obrót produktami spożywczymi oraz coraz większą ilość usprawnień technologicznych i genetycznych. To wszystko pomaga korporacjom zwiększać kontrolę nad światową żywnością. Jeśli im się uda, to przyszłość naszego systemu żywnościowego będzie zależeć od światowych rynków, finansowych spekulantów i globalnych monopolii.”

Geopolityka żywności i rolnictwa miała znaczący wpływ na

powstanie regionów, w których teraz ludzie głodują. Przykładem jest Afryka, którą fundacja Billa Gates'a wprowadza do światowego agrobiznesu czyli m.in. w ręce amerykańskich korporacji. W Indiach próbowano zrobić to samo, jednak teraz ta próba weszła w fazę krytyczną: ujawniono wspieranie zagranicznego kapitału przez władze, a niszczących skutków dla zdrowia, środowiska i warunków bytowych rolników nie da się już ukryć.

Jakakolwiek próba wykarmienia ludności tego świata w sposób zrównoważony i sprawiedliwy będzie zawsze stać w opozycji do działań zglobalizowanego systemu kapitalizmu, którego skutkiem jest nierówność społeczna, bieda oraz marginalizacja małych gospodarstw domowych i ich niezwykle ważnych systemów upraw. Trzeba zdać sobie sprawę, że ten system odpowiada za spekulacje na rynkach żywnościowych, przejmowanie ziemi, ustawianie umów handlowych i wdrażanie rolnictwa przemysłowego. Ma on wsparcie w pieniądzach pochodzących z wojen (z Ukrainy czy Iraku), tzw. programów stabilizacyjnych i pożyczek (Afryka) oraz umów handlowych (Indie). Realizuje plan służyący jego interesom, i nie chce jakichkolwiek przeszkód na drodze do osiągnięcia zysków. Nie ma przy tym znaczenia, jak duże szkody to powoduje oraz jak bardzo niezrównoważony jest ten model, „zarządzanie kryzysem” oraz „innowacje” – oto hasła, które prowadzą prosto do korporacyjnego kieratu.

Jednak jest coś, co zaczyna denerwować korporacje związane z żywnością GMO i opartym na chemii rolnictwem przemysłowym: fakt, że ich krytycy mają alternatywę. Opiera się ona na rolnictwie bardziej ekologicznym, wsparciu dla małych gospodarstw oraz powstaniu ruchu agroekologicznego, który działałby w gospodarce, społeczeństwie i polityce.

Czym jest sama agroekologia wyjaśnia Raj Patel, brytyjski aktywista i dziennikarz: „Żeby zrozumieć, czym jest agroekologia, trzeba wiedzieć, dlaczego w dzisiejszych czasach rolnictwo nazywane jest przemysłowym. Nowoczesne rolnictwo traktuje pola uprawne jak fabryki: nieorganiczne nawozy

zwiększają udział azotu, potasu i fosforu w glebie, pestycydy zabijają wszystko, co się rusza, herbicydy niszczą to co jest zielone i niechciane – jednym słowem: tworzy się linię produkcyjną, której końcowym produktem jest plon. W agroekologii wykorzystuje się bardziej skomplikowany system oparty na matce naturze. Tu również chce się otrzymać plony, ale bez użycia chemicznych dodatków: zamiast nawozu uprawia się rośliny strączkowe poprawiające zawartość azotu w glebie, kwiaty wykorzystuje się by przyciągnąć owady niszczące szkodniki, a chwasty są wypierane przez gęstsze nasadzenia. Dzięki temu otrzymujemy polikulturę, w której zamiast jednego (plonu) mamy osiągniętych kilka efektów jednocześnie.”

Na dodatek agroekologia działa! Przykładem niech będzie Kuba, która po upadku Związku Radzieckiego straciła dostęp do importowanych nawozów, pestycydów, traktorów i ropy naftowej. Krajowi groził kryzys żywnościowy, jednak dzięki agrokulturze, w której na pierwszym miejscu stał rolnik, także działający na terenach miejskich, wydajność upraw m.in. w latach 1996 – 2005 wzrastała, w przeciwieństwie do pozostałej części regionu! O agroekologii mówi się coraz głośniejsz nie tylko w artykułach, ale i w książkach.

Wyżej wspomniany Eric Holtz-Gimenez przekonuje, że agroekologia oferuje konkretne i praktyczne rozwiązania wielu światowych problemów, nie tylko w obszarze rolnictwa. Według niego ten sposób prowadzenia produkcji rolnej pomoże rozwiązać problem głodu, niedożywienia, degradacji środowiska i zmian klimatycznych. A dzięki godziwym zapłatom dotyka on także kwestii produkcji zagranicznej dla mocarstw. W tym dwutorowym procesie globalizacji w rzeczywistości niszczy się gospodarke rolną państw najsilniejszych, której populacje wiejskie zmuszone są przenieść się do miejskich slumsów, a w miejscu zleceniobiorców np. w Indiach eliminuje się istniejący lokalny system produkcji żywności tworząc rezerwową armię tanich najemników.

Z powyższego jasno wynika, że świat raczej nie ma wyjścia i

czas najwyższy się ocknąć, zejść z obranego kursu i wybrać słuszną alternatywę w tak ważnej kwestii jaką jest bezpieczeństwo żywnościowe, tj. drogę agroekologii.

Opracowanie: Xebola

Na podstawie: GlobalResearch.ca

Źródła: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net